Ner 59. ROK 1840 SRODA 11 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10. miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Grzegorza W. P.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Swiatosz.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6, 562	— 7, 4	0, 94	Zpn Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
16	2	7, 372	— 4, 9	1, 10	Pn Zachodni średni	Pochmurno	Snieg
	10	7, 526	— 9, 4	0, 88	,, słaby	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Pan Alexander Cukrowicz znany już uczonemu światu, z ułożonych przez siebie *Słowników podręcznych* polsko-niemieckiego i francuzko-polskiego, które dokładnością swą przewyższyły wszystkie dotychczasowe w tym rodzaju; (*) ogłosił teraz prenumeratę na dziełko bardzo ważne, które w ręku każdego umiejącego, lub chcącego gruntownie umieć język francuzki znajdować się powinno, pod napisem: *Duch konwersacyi francuzkiéj* czyli zbiór przeszło 200 galicyzmów i t. d. Autor w zapowiedzi swéj bardzo trafnie utrzymuje: »że język francuzki składa się niejako z dwóch mów, wcale od siebie odrębnych i różnych; z tych jedna jest grammatyczna, ujęta w pewne prawidła formy i odmiany, w prawdzie jasna logiczna i dokładna, ale za to sucha, niewolnicza i bardzo rozwlekła; druga polega na galicyzmach, to jest na pewnych wyrażeniach niemających żadnego związku z grammatyką, bo niedająca się schwycić w żadne prawidła, nieskończenie rozmaita, bogata i malownicza, lecz trudniejsza dla cudzoziemców.» — Wsaméj rzeczy, ktokolwiek z posiadających język francuzki nie czytał od kilku lat wychodzących dzieł i pism czasowych w tym języku, (może nawet nie jeden rodowity francuz żyjący za granicą własnego kraju,) jakże się zdziwić musi, olbrzymim jego postępem, kształceniem się i nowością frazeologii, ową lekkością, żywością, giętkością i dowcipem tegoczesnych pisarzów! jakże wiele niezrozumiałych dla siebie znajdzie wyrażeń, a przynajmniéj trudnych do dosłownego wykładu?. Temu to niedostatkowi czytelnictwa i konwersacyi, zapobiega wybornie powyższe dziełko P. Cukrowicza, które ten pracowity lingwista przełożył z francuzkiego, i własnem staraniem znacznie jeszcze powiększył. — Niewachamy się przeto, zalecić tak użyteczną książkę każdemu, ktokolwiek chce mówić i pisać w tym języku, bez popełnienia co słowo jakiéj śmieszności, zdradzającéj tak nazwaną niegdy pijarską francuzczyzną. — Prenumeratę wynoszącą tylko złp. 5. przyjmują wszystkie księgarnie krajowe. Ani wątpić że Szanowni wydawcy pism czasowych w Królestwie Polskiem, Galicyi i Xięztwie Poznańskiem, raczą pójśdź za naszym przykładem, i ogłoszenie niniejsze w dziennikach swoich umieszczą.

(*) Wydane są u Friedleina w Krakowie.

Opis zakończenia tego rocznego karnawału w mieście naszém, winniśmy jeszcze dopełnić wspomnieniem okazałego balu u JW. Wężyka, ożywionego przybyciem bardzo ładnych ma-

sek, — tudzież dwóch nader pięknych festynów: pierwszego w ostatni poniedziałek u JW. hrabiny Antoniowej Sołtykowéj, drugiego u JW. Rezydenta Rossyjskiego w ostatni wtorek. Swieżość toalety dam które na tych ostatnich dwóch wieczorach, niemal wszystkie wzięły sobie za hasło kolor biały, uroczy sprawiła widok w pysznie oświetlonych salonach, i dodawała wdzięku pełnym życia i wesołości tańcom, na chwilę tylko, sutemi wieczerzami i obfitem roznoszeniem cukrów, napojów i lodów, przerywanym.—Wieczór u JW. Rezydenta tym się zaś odróżnił od wszystkich poprzedzających, że prawie z uderzeniem północy, — umilkła harmonia muzyczna, — i gronu wesołych taneczników przypomniała pomimowolnie, że już karnawał się skończył. Nastąpiła poważna cisza, — i każdy uniosł z sobą to pocieszające przekonanie: że używszy przyjemnie czasu przeznaczonego na rozrywki, nie zapomniał uszanowania dla zwyczajów, wiekami uświęconych.

Jutro na benefis zasłużonego artysty, weterana sceny polskiéj, p. Zygmunta Anczyca, dany będzie historyczny dramat w 4 aktach z francuzkiego pod nazwą: *Kasper Hauser*, i komedya krotochwilna jedno aktowa, w pięciu obrazach, pod nazwą: *Pokrywacz Dachów*. Ani wątpić że publiczność nasza w zamiarze wynagrodzenia zasług pomienionego artysty, licznem zgromadzeniem się, zaszczycić zechce to zajmujące widowisko.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 24 *Lutego.* —

Journ. des Debats mówi dzisiaj; »Nie wahamy się oświadczyć, że obowiązkiem jest króla, ile to od niego zależy, jak najspieszniéj utworzyć gabinet, któryby mógł spodziewać się trwałości. Król wiele już ofiar uczynił dla francyi. Aby ją ocalić zrzekł on się spokojności domowego życia i bytu którego blask jego osobistym skłonnościom i ambicyi wystarczał. Wpośród przykrości jakie zaciętość jednych a lekkomyślność i słabość drugich ściągnęły na niego, król zawsze pamiętać będzie, że przez położenie jakie przyjął z patriotyzmu, poświęcił się zupełnie publicznemu dobru. Ale też powinnością jest mężów których król wezwie i którzy przez swoje położenie w izbie pod pewnym względem znani są ogółowi, nie stawiać przeszkód szybkiemu zakończeniu obecnego przesilenia przez osobiste względy. Trudności i tak dość są wielkie. Izba jest bardzo rozdzielona i rozdrobiona, w skutku wszystkich intryg, które od 2 lat nie zostawiły żadnego męża na jego miejscu, żadnego stronnictwa w całości, poruszanie się machiny rządu znacznie się utrudniło! Ostatnie nakoniec votum, pożałowania godne odrzucenie projektu, jest dość silnym ciosem dla monarchii! Dziś więcéj niż kiedykolwiek dobro publiczne powinno milczenie nakazać wszełkim osobistym pretensyom.

Panowie Soult, Cunin Gridaine i Dufaure opuścili już swoje pałace ministeryalne. Marszałek Soult chce udać się do swojéj posiadłości wielkiéj St. Amand i miał oświadczyć, że jego zawód publiczny odtąd uważany być ma za skończony. Przypominamy sobie jednak że szlachetny marszałek raz już podobne oświadczenie ogłosił.

Otrzymano wczoraj w ministerstwie wojny raport od marszałka Valée, donosi on jak słychać, że Abd-el-Kader czyni wielkie przygotowania do zaczepienia Francuzów z początkiem wiosny.

Moniteur donosi, że marszałek Soult nie będzie przyjmował gości w przyszły czwartek. U dworu wszystkie bale zostały także odwołane.

Pan Lombard, o którego uwięzieniu w Calais donieśliśmy, stawił się dziś przed sędzią instrukcyjnym, aby być obecnym przy otwarciu trzech zapieczętowanych listów które u niego zabrano. Ponieważ w listach tych ani słowa w przedmiocie polityki nie było, przeto p. Lombard został natychmiast uwolniony, tylko skazano go na opłatę kary kontrawencyjnéj pocztowéj po 300 fr. za każdy list opieczętowany.

— *Londyn* 21 *Lutego.* —

Owdowiała królowa w dniu 9 marca ma dać dla królowéj panującéj i jéj małżonka świetny obiad.

Słychać że admirał Elliot, brat lorda Minto w miejsce zmarłego admirała Maitland, ma być mianowany naczelnym dowódcą eskadry engielskiéj na wschodnio-indyjskich i chińskich wodach. Dowodzi on obecnie eskadrą angielską przy *Kap* i w tym miejscu zastąpi go jeden kontradmirał.

W téj chwili znajduje się wielu członków rodziny Bonapartystoskiéj w Londynie. We wtorek Ludwik Napoleon dawał obiad w Carl-

ton Gardens dla swoich stryjów Józefa i Hieronima Bonaparte, i swego kuzyna Lucyana Murat. Wszyscy inni goście byli to oficerowie którzy służyli za Napoleona.

Z Aden mamy bliższe wiadomości względem zajścia jakie miało miejsce między garnizonem angielskim i starym sułtanem. Po niepomyślnym wypadku napadu postanowił on abdykować. Po nim nastąpił jego najstarszy syn; pierwszym czynem nowego rejenta było danie Anglikom swego brata na zakładnika przyszłych zamiarów Arabów.

— Dnia 22 Lutego. —

Owdowiała królowa wczoraj wieczorem dała wielki obiad dla królowéj i xięcia Alberta, w Marlboroughhouse, na obiad ten zaproszeni byli, xiężna Gloucester, rodzina Cambridge i xiąże sasko-koburgski, z xięciem następcą, tudzież kilka osób z dworu królowéj i jéj małżonka.

Na pokojach które były we środę u J. K. Mości, sir Arthur S. Wade podał królowéj siedm ogromnych petycyj z rozmajtych części królestwa, których wszystkich celem jest wyjednanie bezwarunkowego ułaskawienia dla Frosta i dwóch jego współ-winowajców, którzy się jeszcze w więzieniach okrętowych w Portsmouth znajdują. Służbowy szambelan, jak donosi *Globe*, ze względu na długość tych petycyj, wachał się odczytać je królowéj, ale na wezwanie ministrów, gdy podający na kolanach prośbę swoję przedstawił, przystąpił do odczytania. Królowa z wielką bacznością słuchała i oświadczyła że będzie umiała należycie ocenić przedstawienia swoich wiernych poddanych.

Właściciele papierów hiszpańskich posłali w tych dniach deputacyę do lorda Palmerston, prosząc go aby energicznie chciał wstawić się do rządu hiszpańskiego o wzgląd na ich interes. Lord Palmerston odpowiedział że uczyni wszystko co się da uczynić w drodze przedstawień ale że przechodzi możność rządu angielskiego zmusić rząd hiszpański do wypełnienia jego powinności bez wypowiedzenia mu wojny.

Jeneral Santa Cruz, wygnany prezydent rozwiązanéj rzeczypospolitéj Peru, boliwijskiéj znajduje się ciągle w Quito, (w stanie Equator) gdzie czyni przygotowania do wyprawy w celu odzyskania znowu władzy w Peru, skoro tylko Chilijczykowie oddalą się z tamtąd. Skupuje on broń i amunicyę gdzie tylko może. Jenerał Miller w tym samym celu miał zostać posłanym do Ameryki centralnéj. Okręt handlowy Edmond zakupiony został w Guaygui i uzbrojony jak okręt wojenny. Ma on wspierać zamierzoną wyprawę.

— Bruxella 24 Lutego —

Pan Falck poseł holenderski przy dworze naszym, w dniu 22 wieczorem został dotknięty paraliżem i na miejscu stracił zmysły. Czterech lekarzy wezwano i ci nie odstępowali go przez całą noc. Pomoc jaką mu udzielono nie wiele mu skutkowała. Wczoraj wieczorem odzyskał pan Falck mowę, jednakże stan jego jest niebezpieczny. W przedmiocie téj słabości pana Falck mówi *Observateur*: »Byłoby to prawdziwem nieszczęściem równie dla Belgii jako dla Hollandyi, jeśliby te oba narody zostały pozbawione pośrednictwa męża, który najwięcéj był zdolnym usunąć nieporozumienia jakie jeszcze między temi dwoma narodami istnieją.

Rozmaitości.

OBRAZY AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(Z dzieła p. Audubon American ornithological Biography.)

V. Polowanie na żółwie.

Tortugas jest to gromadka wysp, które około 8 mil odległe są od Key West, i stanowią ostatnią granicę wysp, które zdają się bronić półwyspu Florydy, składają się one z kilku pokładów piasku i muszli, gdzie najczęściéj przybywają *wreckers* (rozbójnicy morscy) i *Turtlers* (polujący na żółwie.) Głębokie kanały rozdzielają te wyspy, które pomimo nieskończonych zagięć, owym awanturnikom i dowódcom jachtów celnych, których powinność powołuje niekiedy na bardzo niebezpieczne drogi, dobrze są znane.

Około ośmiu mil od Tortugas, ku zatoce, jest wielki mur koralowy, o który nie jeden już niezręczny albo niedbały żeglarz rozbił się. Cały ląd jaki się znajduje w tych niegościnnych przestrzeniach morza, pokryty jest koralami, organkami morskiemi i innemi płodami przepaści, pod któremi niezliczone skorupiaki pełzają, a czysta jak zwierciadło woda, światy ciekawych i pięknych ryb okazuje.

Wyspy Tortugas mają nazwanie od żółwi wszelkiego rodzaju, które tu na płonącym od

słońca piasku swoje jaja składają, corocznie także słotna pora zgromadza tu legiony ptaków morskich. W ślad za niemi ukazują się *eckers* to jest łowcy jaj, którzy z zdobyczą zwoją udają się na odległe targi, aby te jaja na pieniądze zamieniać, które zdają się być celem życzeń wszystkich ludzi.

Statek *Marion* odpłynął ku wyspom Tortugas; ja wsiadłem ochoczo na pokład, aby zwiedzić te sławne wysepki. Na dwie godziny przed zachodem słońca wesoły okrzyk »Ziemia!« oznajmił nam, że jesteśmy już blisko tych wysp, ale ponieważ wiatr podniósł się znowu, a nasz sternik nie znał zakrętów w kanałach, przeto zatrzymaliśmy się i zarzucili kotwicę przed zmierzchem. W żadnéj części świata zachód gwiazdy dziennéj nie przedstawia tak wspaniałego widoku. Najprzód widziemy czerwoną kulę trzy razy tak wielką jak zwykle; potém kiedy już przez pół pod wałami schowa się, horyzont pozostaje oblany złotym strumieniem światła a obłoki na wschodzie malują się świetnemi promieniami szkarłatu. Tu i owdzie te massy mgły podobne są górom stopionego złota; aż nakoniec słońce zupełnie znika, zostawiając za sobą ostatni potok płomieni i zwolna widziemy zapadającą zasłonę cieniu, którą noc nad ziemią rozciąga.

Latająca żabka lekko kołysze swoje dwa skrzydełka i bez poruszenia unosi się nad wodą, a brunatna jaskółka wodna szukając miejsca spoczynku, usiadła na drągu żaglowym. Leniwe żółwie nakoniec wyłażą, tylko głowę z wody podnosząc, aby złożyć swoje jaja w piasku. Poznajemy ich szerokie pancerze pośród wałów zaledwie poruszonych ich pływaniem, a od czasu do czasu słychać ich oddychania niepewne, znak trwożnéj nieufności. Wkrótce księżyc oświeca ten widok, swojém srebrném światłem. Żółwie wylądowują i ciągną swe potężne pancerze z trudnością po piasku, ponieważ ich płetwiasta nogi, zdolne są do pływania niż do chodzenia. Jednakże udaje się im wpełzać na brzeg. Warto widzieć, jak one kopią odrzucając piasek na prawo i na lewo. Dalej składają jaja jedno po drugiem starannie je porządkując a następnie zasypują je za pomocą tylnych nóg. Skoro ukończą tę ostatnią operacyę, śmieléj już ku morzu pełzają i skaczą w wodę.

Tortugas nie są jedynemi wyspami, na których żółwie składają swoje jaja, inne także wyspy, i niektóre brzegi zwiedzane są przez te skorupiaste zwierzęta. Cztery są rodzaje żółwi szyldkretowych. Żółw zielony, żółw z głową sokolą, żółw z wielką głową i żółw zwany tam kuferkowym. Pierwszy najwięcéj bywa ceniony przez żarłoków. Przychodzi on w kwietniu na brzeg, przepędziwszy zimę pod wodą. dwakroć niesie jaja, w maju i czerwcu, pierwszy raz więcéj, a w ogóle około 250. Żółw z głową, a raczéj dziobem sokoła, którego skorupa w handlu tak bardzo bywa cenioną, i do wielu przedmiotów sztuki bywa używaną, pod względem wartości mięsa następuje zaraz po zielonym. Zwiedza on szczególnie oddalone wysepki, gdzie niesie jaja najprzód w lipcu, potém w sierpniu. Liczba jego jaj jest w przecięciu 300. Żółw z wielką głową zwiedza wyspy Tortugas w kwietniu. Do końca czerwca trzykrotnie niesie jaja, których za każdym razem jest około 170. Nakoniec czwarty rodzaj zwany kuferkowym, albo workowym, bywa niekiedy bardzo wielki i ma wole jak pelikan, przychodzi on na ląd późniéj jak dwa poprzednie. Skorupa i mięso tego żółwia, są tak miękkie, że jak w masło można w nie palec włożyć. Dla tego też najmniéj jest ceniony. Rzadko bywa jadany i to przez Indyan, którzy zawsze kiedy zaczyna się czas na żółwie, zabierają najprzód jaja, a potém i same zwierzęta. Ten rodzaj rocznie składa 350 jaj w dwóch ratach.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 do dnia 11 Marca.

Skarżyński Felix dziedzic dóbr, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Bigoszewski Wincenty ob., Lgocki Serafin ob., Buyno Franciszek ob., do Polski. — Miketti Wilhelmina ob., Beer Wilchelm, Rochlitz Alexander, Friedländer Herman, do Prus.